

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznik 3 k. —
Półrocznik 4 k. 50
Kwartalnik 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznik 3 k. 12 —
Półrocznik 4 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 k., za użytkownika za 2 razy 5%, za 3 razy 10%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy za każdy wiersz 12 kop.
Stale 8 wierszów ogłoszenia odrębne po 2 miesiąc.
Od należności przewidywanych 10 rs. nastęstwo dodatkowa ogólnie 5%.

KALENDARZYK.
Data: Stefana Króla Węg.
Jutro: Bronisław 12.
Wschód słońca o godz. 5 min. 16. Zchód o godz. 6 min. 43.
Długość dnia godz. 13 min. 27. Uchył dnia godzin 3 minut 12.

Biuro Redakcy i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.
Kopieci nadane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BANKI PAŃSTWOWE:

szlachecki i włościański.

Z okazji nadchodzącej setnej rocznicy „gramoty“ o „wolności (przywilejach) szlacheckiej“ wydanej przez Katarzynę II, w prasie konserwatywnej rosyjskiej zaczęły kursować rozmaite mniej lub więcej nieprawdopodobne pogłoski lub żądania ulg i przywilejów dla stanu, będącego rzekomo główną podstawą panującego w Rosyi ustroju państwowego t. j. dla szlachty dziedzicznej. Wiadomo jaki los spotkał te poronione projekty dziennikarskie: pozostały one na zawsze projektami dziennikarskimi.

Natomiast projekt banku, udzielającego uprzywilejowanemu warstwowi społeczeństwa rosyjskiego taniego kredytu w celach powiększenia ich własności ziemskiej a który powstał jeszcze wówczas, gdy prasa domagała się przeciwwagi działaniu „socjalistycznej“ instytucji banku włościańskiego — został urzeczywistniony. Ustawa tego banku, niedawno ogłoszona, dała nam możność przekonać się, że nie tylko sama nazwa, lecz i duch praw kierujących przyszłą działalnością banku jest nawskrós arystokratycznym.

Dla czego właśnie taki charakter posiada nowy bank; dla czego konieczne trzeba mieć herb i tytuł, żeby korzystać z taniego kredytu rolnego; dla czego prawa nowej instytucji wzięły rozbrat z całym kierunkiem dotychczasowych reform, które pozabawily „uprzywilejowanych“ przywilejów — nie miejsce potemu, by rzecz tę rozstrzygać. Zaznaczymy tylko iż nie możemy zgodzić się na tę analogię jaką sprawozdawca „Gazety Polskiej“ dopatruje pomiędzy nazwą banku — szlachecki z jednej strony a handlowym, przemysłowym, rolnym i t. p. z drugiej. Te ostatnie nazwy oznaczają działalność korzystających z ich kredytu a kupca, przemysłowca lub rolnika może być zarówno włościanin, mieszczanin i szlachciz; nazwa zaś „szlachecki“ właścicieli nie oznacza, przynajmniej nie pozytywnego, sami bowiem teraźniejsi zacończycy twierdzą, iż

jestto jakaś abstrakcyjna, duchowa własność wybrańców. Jako zaś przeciwieństwo bankowi włościańskiemu rozumielibyśmy tylko bank większej własności ziemskiej.

Ala wróćmy do samej ustawy banku. Bank zakłada się dla dziedzicznej szlachty, posiadającej większą własność ziemską; tak przynajmniej zrozumieć można, biorąc pod uwagę paragraf opiewający, że na majątki oszacowane niżej rs. 10,000, pożyczki wydawane nie będą; o los więc drobniejszej, szaraczkowej szlachty bank troszczyć się nie zamierza wcale.

Zachowawcze zasady dziedziczności szlacheckiej, w stosunku do właścicieli większej lub średniej posiadłości, widziimy nie tylko w określeniu, dla kogo przeznaczonym jest bank, jeszcze dobitniej wyjawia się to w paragrafie co do przejścia majątku zadłużonego w banku w ręce nieszlachecka. Tutaj rozróżnić trzeba dwa wypadki: 1) gdy majątek zostaje nabytym przez nieszlachecka — wówczas dług w przeciągu 5 lat musi być spłaconym, 2) gdy nieszlachecko odziedziczy majątek — wówczas również winien dług spłacić, lecz w terminie dłuższym.

Pożyczki bank wydawać będzie tylko na ziemię i lasy; na to ostatnie tylko w tym wypadku, gdy gospodarstwo leśne prowadzone będzie racjonalnie. Punkt ten zabezpiecza rozumie się bank od strat, jednocześnie zaś będzie bodźcem, który może wpłynąć na zmianę, choćby w niektórych majątkach, dotychczasowego „rabankowego“ systemu gospodarki leśnej. Zakłady przemysłowe, kopalnie, fabryki, gorzelnie i t. p. nie będą brane pod uwagę przy ocenianiu wartości danego majątku. Pożyczki wydawane będą: 1) na ziemię niezadłużoną; 2) na ziemię zadłużoną, w razie, gdy właściciel zadeklaruje spłacenie długów w innych instytucjach kredytowych. Nowy więc bank jako jeden z zasadniczych celów postawił sobie wyrwanie majątków z odłuzów w rozmaitych innych bankach. Do losu tych ostatnich wrócimy nieco niżej. Wysokość pożyczki określona została dla majątków niezadłużonych 60 proc. nominalnej wartości, dla zadłużonych zaś od 70 do 75 proc. Pożyczki długotrwałe. Stopa procentowa:

za pożyczkę na 48 lat płaci się 5 1/2 proc., na lat 36 — 6 1/2 proc.

Działalność banku szlacheckiego obejmuje całą Rosyę, za wyjątkiem Finlandyi, nadbałtyckich prowincyj i Królestwa Polskiego. Finlandya posiada własne doskonałe kredytowe urzędnictwo, w nadbałtyckich prowincjach również, dzięki samorządowi, który od dawien dawna tam egzystuje, inicjatywa prywatna ustanowiła instytucje udzielające względnie tani kredyt ziemski; narzecze Królestwo Polskie ma potężną, samostojną instytucję — towarzystwo kredytowe ziemskie — wykluczającą potrzebę rozszerzenia działalności banku szlacheckiego na Królestwo.

W pozostałych 48 guberniach operować będzie bank bez żadnych wyjątków.

Atoli rosyjską prasę zachowawczą, z Kijewianinem na czele, mocno zaniepokoiła ustawa, która nie omawia zupełnie własności polskiej w kraju południowo-zachodnim położonej. Dla gubernij objętych tą nazwą domaga się Kijewianin: rozszerzenia praw banku na wszystkich właścicieli ziemskich bez względu na to, czy są oni szlachtą czy też do innych należą stanów (raznoctnyy); wykluczenia z listy mogących korzystać z kredytu banku właścicieli-polaków. Aczkolwiek zrozumieliśmy jest ścisły związek, jaki dla Kijewianina te dwie „poprawki“ łączą, my je oddzielnie traktować będziemy.

Rozszerzenie zakresu działalności na wszelkie stany byłoby dla Rosyi oczywiście pożądanym, pomijając już kwestyę rusyfikacyi państwa zachodniego, o którą wyrażają Kijewianinowi chęć, bowiem przyniosłoby niezaprzeczone korzyści w stosunku ekonomicznym; sprzeciwia się jednak temu uparta litera prawa, przewodnia myśl założycieli tej instytucji, którzy chcą, by wyłącznie interesom szlachty służyła.

Co do punktu drugiego t. j. co do nieudzielania pożyczek polakom, zaiste ani jednego racjonalnego nie widziimy powodu, któryby mógł usprawiedliwić żądanie tego „wyjątkowego“ prawa. Pomijając już to, że szlachta polska od lat kilkudziesięciu weszła w skład rosyjskiej, że obywatel-polacy nie mniejsze od swych sąsiadów rosyjan ogólnie

państwo ponoszą ciężary; pomijając, powiadam, już to wszystko, dziwny się tenemu zaślepieniu wyżej wzmiankowanych dzienników, dla których straty ekonomiczne jakie kraj ponosi, gdy jego obywatele się rujnują, zupełnie nie istnieje. Co do obywateli, które podziwiają owe pisma, żeby własność polska się nie zwiększyła, nadmienić winniśmy, że jest ona bezpodstawną, gdyż na zasadzie praw grudniowych 1865 roku kupno majątków w tym kraju polakom jest wzbronionem. Zresztą, jak na teraz, kwestya ta nie jest nagłą, gdyż bank stopniowo rozwijać będzie swą działalność i według ostatnich wiadomości najpierw w guberniach moskiewskiej potem w petersburskiej, jarosławskiej, włodzimierskiej, tułskiej, penzeńskiej, tambowskiej, saratowskiej, orłowskiej, kurskiej, czernihowskiej, paltawskiej i ekaterynosławskiej.

(Dok. nast.)

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.

USTAWA OGÓLNA

rosyjskich dróg żelaznych.

Dział pierwszy, o przewozie pasażerów i ciężarów na drogach żelaznych.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 183).

§ 106. Za brak wagi transportów, polegających w czasie przewozu za względu na swój gatunek, ułtykowi na wadze, drogą żelazną nie jest odpowiadającym o syle, o ile zreszoty brak nie spowodowałby wywołania przewidywanego ubytku. Jeżeli waga będzie zbyt mała, przewoźnikowi za jego własny koszt należy dokonać wagi, wskazanej w instrukcyi lub też odpowiednią inną drogą, normalny ubytek odbiera się dla każdej stacji oddzielnie. Ostatnie ograniczenie odpowiedzialności nie będzie stosowanem, jeżeli reklamujący dowiedzi, iż ubytek wynikł nie ze względu na rodzaj transportu, lub też, że normalna stopa ubytku na wadze, nie odpowiada gatunkowi danego towaru i warunkom, w jakich nastąpił ubytek. Wynagrodzenie za całkowite zagubienie oznacza się za cały transport, bez względu na ubytek w wadze.

Unaga. Normalną wysokość ułtyku ciężarów, określając spoyalnie przepisy, zatwierdzone przez radę dla dróg żelaznych.

§ 107. Wynagrodzenie za zagubienie lub uszkodzenie transportu, z wyjątkiem wypadków wskazanych w §§ 108 i 109, ustanawia się według cen handlowych (notowań giełdy lub rynku) towaru;

ty się ze sobą, walcząc o śmierć lub życie. Siła, choćby chwilowa, spotęgowana danego jakiegoś uczucia, stanowczo musi osłabić wszystkie inne. Hubert Liauran kochał szalenie swoje matki, jak nazywał zawsze szalenie kobiety, które go wychowywały, przeznaczył, że jest teraz powodem ciężkiego ich zmartwienia a może nawet i lez gorzko wylewanych, pomimo to jednak czuł się szczęśliwym, dążąc nazajutrz po zdarzeniach wyżej opisanych w stronę Boulogne. Nie myślał nawet, czy Scilly opowiadać będzie o danej pożyczce, jak chciał również zapomnieć o oczach pani Liauran w chwili swego odjazdu i rzucić wyrzuty sumienia odrywające się w głębi serca. Jeśli nie zupełnie skłamał przed matką, mówiąc, że jedzie do Emanuela Deroy, oszukał jednakże zazdrośną tę kobietę, kryjąc przed nią, że w Folkenstone spotka się z panią de Saure. Co więcej, pani de Saure nie była wolną. Pani de Saure była mężatką, a dla człowieka wychowanego tak religijnie jak Hubert, romans z mężatką równał się prawie zbrodni. Hubert czuł, iż popelnia grzech śmiertelny. Surowy jego katolicyzm potępniał go stanowczo. Lecz religia, węzy rodzinne, obowiązek szczerości, obawa przyszłego życia, wszystko to przedstawiało się tylko w jego umyśle jak niewyraźne jakies widmo, piękna zaś postać ukochanej kobiety rysowała się jasno w jego wyobraźni. Kobieta ta od pięciu miesięcy królowała już w jego sercu, burząc cały dotychczasowy w nim porządek. Odpowiadając chrześciaństwu ojcu, że nie ma kochanki, Hubert mówił prawdę. Pani de Saure nie była jego kochanką w fizycznym tego słowa znaczeniu, nie należała ona do niego. Teraz, po raz pierwszy, w ciszy obcego kraju, miał się z nią spotkać sam na sam.

Podczas gdy pociąg przesuwał się z błyskawiczną szybkością po przez doliny otoczone dokoła pagórkami, na których to

5) Paweł Bourget.

STRASZLIWE ZAGADNIENIE.

Przełożył z francuskiego Stanisław Kempowski. (Dalszy ciąg — patrz Nr. 183).

Młodzieniec czuł dobrze, że z powodu przeciągającej się tu rozmowy, obie ukochane jego opiekunki czuwają dotąd, pełne niepokoju. Jakby tajemniczo, jakimś związany z niemi, odczuwał cierpienia, jakie dwie samotnice przechodzić musiały w tej chwili. W istocie, w małym, cichym saloniku, po wyjeździe generała „dwie święte“ pozostawały długo w milczeniu. Do uszu ich dolatywały odległe odgłosy poruszającego się Paryża, jakby lekki szmer daleko falującego morza. Szmer ten był niejako symbolem życia tych dwóch kobiet, zanikniętych szczerze w tym spokojnym domu, o mury którego obijało się echo głośniego życia. Leżąc na fotelu Marya-Alicya Liauran, w czarnej skromnej sukni, obcisłkającej wadę jej kibić, zdawała się wsłuchiwać w te dalekie odgłosy, lub też we własne myśli, gdy tymczasem matka jej, nie zaprzestając roboty, poruszała szybko w swych palcach kościane sznydelki, które pomagało jej do wykończenia jakiejś ciepłej, dziecięcej sukienki. Pani Castel ubrana była również czarno. Zajęta na pozór jedynie swoją pracą, od czasu do czasu podnosiła na córkę wzrok pełen niepokoju, odczuwając co się dzieć musi w sercu tej ostatniej. Nie przerwała jednak milczenia. Pierwsza odezwała się pani Liauran, która, jakby ciągnąc dalej cichy dotąd wątek myśli, przemówiła: — Co dla mnie jest najboleśniejszym,

to, że widząc jaką mi zadaje ranę w serce, nie cofa się ani na krok, on, który przed sześciu jeszcze miesiącami, poczynszy od samego niemowlęctwa, nie znoził najłżejszego smutku w mych oczach, najłżejszej chmury na mojem czole. Oto co mi daje dowód jego głębokiej namiętności dla tej kobiety... Taka namiętność — dla takiej kobiety!...

— Nie egzaltuj się moja najdroższa — odpowiedziała pani Castel, przyglądając przed szelągami, na którym spoczywała jej córka. — Masz gorączkę, — zauważyła, biorąc ją za rękę. Potem dodała cichym szeptem, wsłuchując się w odgłos swojego sennienia. — Niestety! moje dziecko, jesteś zazdrośną o syna, jak ja zazdrośną byłam o ciebie, o miłość jaką dawaliśmy mężowi. Tak długo się z tem kryłam, dziś muszę to powiedzieć...

— Ach! moja mammo — zawołała pani Liauran — to było zupełnie co innego. Dając częstokroć serca człowiekowi, którego mi sama wybrałaś, nie pomyślałam się bynajmniej — tymczasem to co nasz kuzyn Jerzy opowiedział o tej pani de Saure, o tej edukacyi jaką odebrała od niegodnej matki, o reputacyi, jaką posiada od czasu zamążpójścia i o tym mężu, pozwalającym żonie prowadzić w swym salonie więcej jak lekkie rozmowy i narzesze o ojcu, dawnym prezydencie, który odwoławszy, wychowywał swą córkę pomiędzy różnorodnemi kochankami. Przyznam się namie, że jeśli to jest macierzyński egoizm, to posiadam go w wysokim stopniu. Na samą myśl, że ożeni się kiedyś, że żyć będzie zdala ode mnie, cierpiałam niewymownie; ale czyż mogłam nawet przypuścić, by mi go kiedykolwiek zabrano w ten sposób? Zabrano mi go! zabrano, by go zbrudzić!...

Ciągnęła jeszcze długo swoje gwałtowne narzekania a w każdym słowie, które wymawiała, przebiegała szalona rozpacz rozżalonej matki, pokładającej w ukochanym

synie wszystkie marzenia i nadzieje. Nie tylko macierzyńskie uczucie było zadraśnięte w tej kobiecie, cierpiała tutaj jeszcze pobożna jej dusza, dla której każdy błąd ludzki był obrzydliwym występkiem; była tu matka opuszczona i smutna, dla której rywalizacja z młodą, elegancką i bogatą kobietą była czymś wstrętnem i upokarzającym. Widok tych cierpień zabijał niemal biedną panią Castel a oczy jej wyrażały tyle litosci i smutku, że nieszczęśliwa Marya-Alicya Liauran, zaprzestała nagle wyrzekać i pochylać się nad matką, złożyła tkliwy pocałunek na oczach tych, które były jakby jej oczu odbiciem, mówiąc: „Przepraszam cię, mammo, ale przed kimże mam się poskarżyć, jeśli nie przed tobą? A wreszcie, czyż sama nawet nie dostrzeżyłabyś mojego zmartwienia?... Hubert nie wraca, doada, patrząc na wskazówki zegaru, posuwające się obojętnie. Czyż myślisz mammo, że nie miałam słuszności, opierając się podróży jego do Anglii? — Nie, moje dziecko; jeśli chce pojechać do przyjaciela, pocóż zużywasz twą władzę na darmo? Gdyby kiedykolwiek chciał wyjechać dla innych powodów, nie usłuchalby cię również. Pamiętaj, że syn twój ma już lat dwadzieścia dwa i że jest mężczyzną.

— Prawda, jestem szalona, moja matko, tak już długo opieram się tej podróży. Widziałam listy Emanuela, lecz gdy cierpie, wówczas tracę siłę rozumowania. Widzę tylko moje cierpienia, które zaciemniają całkowicie myśli!... Ach! jakaż ja nieszczęśliwa.

III.

Na przekór moralistom, dowodzącym inaczej, przyznać musimy, że są chwile, w których nawet widok zmartwień ukochanych osób, nie przeszkadza nam używać osobistego szczęścia. Zdaje się, jakgdyby uczucia zanknięte w naszym sercu ściera-

braku tożsamość, według zwykłej ceny, jaka istniała dla cigiarów podobnego gatunku, w czasie i miejscu, w którym transport miał być wydany. Opłaty komorowe, opłata przewozowa i w ogóle wszelkie koszty przewozu, jakie winien był ponieść odbierający, w razie przyłączenia transportu w całości na miejsce przemieszczenia, wyłączają się z sumy wynagrodzenia.

§ 108. Właściciel transportu, pragnący zastrzeżenie sobie wynagrodzenia, w wysokości z góry oznaczonej, może wskazać wartość transportu we frachtach, z wzięciem na rzecz drogi żelaznej opłaty, przewidzianej w tariffs.

§ 109. Wysokość wynagrodzenia za zagubienie lub uszkodzenie transportów, przewożonych na zasadzie tariff warunkowych (z ograniczoną odpowiedzialnością), oznacza się stosownie do norm wskazanych w tariffs. Przepisy, jakie winny być zachowane przy formowaniu i stosowaniu tariff warunkowych, zatwierdza rada dla dróg żelaznych.

§ 110. Droga żelazna odpowiada za uchybienie w terminach dostawy (§ 53), jeżeli nie dowiedzie, iż nie mogła zapobiedz opóźnieniu, mimo przedsięwzięcia środków stanowiących obowiązek dobrego przewoźnika. W razie opóźnienia dostawy, właściciel transportu ma prawo do otrzymania wynagrodzenia od drogi żelaznej, w wysokości pięciu procent opłaty przewoźnika za każdy dzień opóźnienia, gdyby nawet opóźnienie nie pociągnęło za sobą żadnych dlań strat. Ogólna suma wynagrodzenia nie powinna przewyższać całkowitej opłaty, przypadającej za przewóz transportu.

§ 111. Jeżeli droga żelazna nie zapłaci wyjątkiem lub odbierającemu przypadającego wynagrodzenia dobrowolnie w ciągu jednego miesiąca od chwili zalegającego żądania, obowiązany jest, niezależnie od wynagrodzenia, uiszczyć również prawne procenty za cały przeciąg czasu, od chwili otrzymania żądania wynagrodzenia do dnia wypłacenia (takowego). Przepis ten nie rozciąga się do wypadków, w jakich droga żelazna obowiązana jest opłacić procenty w stopniu wyższym od wskazanej (§§ 72, 75 i 76).

§ 112. Zwroćenie się do drogi żelaznej z żądaniem wypłaty opłaty i umowy o przewóz, przystępuje wyłącznie tylko mającemu prawo rozporządzania transportem.

§ 113. W wypadkach, wskazanych w § 10 niniejszej ustawy, droga żelazna odpowiada za zagubienie i uszkodzenie transportów, na zasadach ogólnych, wskazanych w niniejszej ustawie (§§ 107 i 109).

§ 114. Droga żelazna, uszczelniającym w przewozie w bezpośredniej komunikacji, przyłącza prawo zwierzania między sobą umów prywatnych, co do warunków żądania zwrotu wynagrodzenia wypłaconego przez jedną z nich (regres). Umowy takie, zarówno ogólnie, jakoteż i zawarte dla wyjątkowych wypadków, służą być za podstawę do regulowania wzajemnych stosunków dróg. W razie niestwierdzenia rzeczonych umów, drogi żelazne poddają się, co do odpowiedzialności za przewóz w komunikacji bezpośredniej, przepisom zawartym w §§ 115-120 niniejszej ustawy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 20 sierpnia). Z wyłączeniem ewentualnego bilansu austriackiego zakładu kredytowego ukazał się w pierwszym dniu tygodnia ubiegłego i przynajmniej na razie zrobił wrażenie nadzwyczaj korzystne. Akcje kredytowe odzyskały na olbrzymie swoje znaczenie sprzedającego papieru spekulacyjnego. Ich kurs podskoczył szybko we wtorek, w ruchu zwykłym wyprzedzając nawet notowania wiedeńskie a korzystnie usposobienie dla tego papieru przeniosło się wkrótce na całą giełdę, której ożywienie, w takim stopniu od wielu miesięcy niewidziane, przypominało dawne czasy. Wiadomości polityczne przybrały ton zgodny z ogólnym nastojem. Z wiadomego źródła zapewniano, że w sprawie Zalkiera nastąpiło porozumienie, angielskie ministerium wojny wydało rozkaz demobilizacji armii, wszystko więc przemawia-

ło za to, że kwestya afgańska będzie wkrótce stanowczo rozstrzygnięta. Bezpośrednio tego następstwem była mocna postawa wszystkich pożyczek rosyjskich, podtrzymywana jeszcze w dniach ostatnich przez zamieszona emisję cztero-procentowych przyrządów kolei moskiewsko-riazańskiej. Operacja ta giełda jest żywo zainteresowana. Przyrządy będą wypuszczone po kursie 88 1/2, który nie można nazwać wysokim jeżeli się uwzględni wyjątkowo stanowisko towarzystwa, które od lat wiodło wydania regularnie 25%, dywidendy, w stosunku się korzystnie za wszystkich towarzystw kolejowych, nietylko rosyjskich, ale w ogóle europejskich. Pomysłowy nastój giełdy nie trwał długo. Na widok kręgu politycznym zaczęły znowu pokazywać się obawki; gwałtowny protest hiszpańskich przeciwko zajęciu wysp Karolińskich przez Niemców, zaniesienie gwałtowne, a zjednowo w Kronmeryzu zaczęto nadawać znaczenie nieprzejrzyste dla Anglii. Prócz tego bilans zakładu kredytowego poddano ostrej krytyce, która szczególnie w Wiedniu rozwinęła się do entuzjazmu giełdy. Tylko słabemu usposobieniu giełdy wiedeńskiej przypisać należy, że akcje kredytowe spadły tutaj do 473 1/2, doszedłszy przedtem prawie do 480 m. Udziały dyskontowo-komandytowa osiągnęły zwykłą 29 1/2, która zawiadująca głównie nadzieją pokładania w emisji przyrządów drogi żelaznej moskiewsko-riazańskiej. Papiery rosyjskie nie zostały utrzymane się przy najwyższych kursach tygodnia, w każdym jednak razie zakończyły tydzień na poziomie wyższym niż przed osmą dniami.

Giełda warszawska. (Sprawozdanie tygodniowe do dnia 31 sierpnia). Giełda warszawska, stojąc się do wskazówek berlińskiej, z początkiem tygodnia zaczęła obniżać kursy walut obcych. We wtorek i w środę kurs weksli krótkoterminowych na Berlin i wpląd, zszedł do 49; w tym też czasie giełda była najbardziej ożywiona. Następnie przeważało usposobienie wyścigowe, ruch zszedł do granic bardzo obniżonych a w sobotę stanowiąca zwykła walut obcych wzięła górę. Weksle krótkoterminowe na Berlin podniosły się do 49.32 1/2. Kurs długoterminowych weksli berlińskich zmienił się w granicach 49.17-49.37 1/2, przy obrótach bardzo niezachwanych. Weksle niemieckie wywozowe były w obiegu tylko w poniedziałek po 49.21. Funt w posmiu najniższego 9.54 podniósł się do 9.99 a przy końcu jeszcze o 2 kop. w tygodniu. Frankami mało obracano, w środę po kursie najniższym 39.70 a w sobotę po 39.85. Wykazył pokop miany guldeny po 80.16-80.65. Na rynku papierów publicznych rozwijał się ruch dosyć ożywiony. Nabywano listy likwidacyjne duże po 50.60, małe po 50.50. Za pożyczkę wchodzącą placom w poniedziałek 96, następnie pod wpływem wytki w Berlinie żądania podniesiono do 97, gdyż kurs berliński spadł w czwartek do 61, obniżono i tutaj żądania, chociaż sobotnia oferta wykazywała podwyżkę 1/2 do 1/3 r. Pożyczka premowa drugiej emisji, z powodu bliskości ciągnięcia, miała popyt ożywiony i podniosła się w kursie do 215, a chociaż następnie w skutek przeważającej podaży można było nabywać ją po 213 1/2, to jednak przy końcu, według notowań urzędowych, spadła do 215 1/2. Emisję pierwszą obrabowano po 221. Rozległe dosyć obracano sienskiemi listami zastawnymi. Serya I była w obiegu po 98 i 98.10, serya II do IV po 97.35-97.25-97.40 a piąta w skutek obfitej podaży spadła do 94.25. Z listów miejscowych za seryę I żądano 95.50, kurs II zmienił się pomiędzy 94-94.25, III-cią nabywano przy końcu tygodnia po kursie obniżonym 92.50, IV-cią miała 89.50-89.25 przy kursie o 10 kop. wyższym, później żądano za nią 94.40. W obiegu ukazały się listy łódzkie; nabywano sery I po 88.75, II po 87.70, III po 86.60, później żądano za nie o 25-40 kop. drożej. Listy wiedeńskie ofertowano po 96, później po 96.25. Akcji nie było w obiegu. Żądano za handlowe 825 (3 rs. drożej), za dyskontowe 315.

Cukier. Od 28 sierpnia. Rafinada Brodzkiego 5.80, Gniwań 5.70, Czernomysł 5.60. Mączka do odbioru w Odesie 4.40, mączka gotowa do odbioru na stacjach dróg żelaznych południowo-zachodnich 4.30.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Losowanie listów likwidacyjnych Królestwa Polskiego rozpoczęło się od wczoraj w banku polskim w Warszawie.

Zarząd kolei dąbrowskiej ogłasza, że od 20 września wprowadza się w wykonanie dodatek VI do tariffy miejscowej.

Sprostowanie. Wiadomość podaną przez nas o posiedzeniu komitetu giełdowego warszaw. w sprawie premium od cukru, należy sprostować w ten sposób, że odbyło się nie posiedzenie komitetu giełdowego, lecz zebranie prywatne fabrykantów cukru, na którym nie nie uchwalono.

Zarząd magazynów zbożowych na Pradze w Warszawie wzywał u kolei petersburskiej zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji między tą drogą a terespolską.

Wywóz trzody chlewnej. Regencye: poznańska, bydgoska, królewiecka, gombińska, kwidzińska i polska otrzymały rozporządzenie ministerium, pozwalające na przewóz świń przez granicę z Królestwa od 1 września do końca października. Gdyby jednak w ciągu tego czasu powstały w Królestwie lub Cesarstwie choroby zaraźliwe na bydło, granica znowu zostanie zamkniętą.

Koleje wycyalne. W ciągu r. z. i. b. w guberni wolińskiej zbudowano 3 małe koleje boczne od kolei południowo-zachodnich. Pierwsza od przystanku Michalenki do Krowinickiej cukrowni Tereszczenki ma 27 wiorst długości. Druga od przystanku między Równem i Klewanem do tartaku pod wsią Orzewem, długa na 24 wiorsty. Trzecia od stacji Klewań do dóbr Stepań ma wiorst 10 1/2 z dodaniem rozgałęzień, mających przeszło 2 mile długości.

Opłaty stempłowe. Departament dochodów niestałych wydał obecnie nowe wskazówki co do tłumaczenia przepisów o poborze stempla przy wysłaniu towarów kolejami. Opłata stemplowa powinna być pobierana między innymi: od listów frachtowych wycyalnych i pospiesznych, tak wewnętrznych, jak i bezpośredniej komunikacji kop. 15; deklaracyi różnego rodzaju, nie sięgające sumy rs. 50, opłacają kop. 15, wyższe nad rs. 50 winny mieć markę 60-kopiejkową. Pokwitowania od zaliczeń (Nachname) do rubli pięciu opłacie nie ulegają, wyższe zaś nad tę sumę od arkusza kop. 5. W razie niestwierdzenia się do wydanych przepisów, departament uznajmie, iż winni skazywani być na karę, w wysokości opłaty *trzydzięści* razy przechodzącej daną należność. Podobnie polecono drogom żelaznym zatrzymywać transporty, których dowody nie posiadają odpowiednich stempli.

Dyrektor główny poczt i telegrafów gen. Bezak udaje się do Berlina dla podpisania protokołu tamtejszej konferencyi telegraficznej.

Na konferencyi telegraficznej w Berlinie Rosya głosowała za przyjęciem jednostajnego systemu tariff telegraficznych.

Subskrypcya na czteroprocentowe obligacye kolei moskiewsko-riazańskiej ma się odbywać w tygodniu bieżącym.

Nowy traktat handlowy Rosyi z Hiszpanią jest obecnie przedmiotem ożywionych układów między ministerym spraw wewnętrznych a rządem hiszpańskim, ponieważ termin obecnego traktatu, zawartego w r. 1877, wkrótce się kończy.

Ruch towarowy na kolei pod Batemem wstrzymany został z powodu oberwania się gór w dwóch miejscach w piątek.

Próby uprawy bawełny w Merwie wydały bardzo dobre rezultaty, skutkiem czego krajowcy zasiali bawełną amerykańską jeszcze większą przestrzeń gruntu.

Ostrzeżenie. „Berl. Börs. Cour.“ ostrzega handlujących, aby nie zawierali żadnych stosunków z instytucyą paryską „Banque générale du commerce“, ponieważ nie przedstawia ona żadnych gwarancji.

Kronika Łódzka.

(—) **Magistrat m. Łodzi** podaje do wiadomości powszechnej, że dnia 14 (2) września r. b. o 12 godzinie w południe odbędzie się w biurze magistratu publiczna licytacya za pośrednictwem deklaracyi opieczętowanych, celem wydzierżawienia dwóch budek drewnianych w Ryuku Nowym i Starym na trzy lata, t. j. od 1 września 1885 r. do 1 września 1888 r. Licytacya (in plus) rozpocznie się od sumy żniżonej o 1/4 część ceny dzierżawnej, mianowicie od 303 rs. 75 kop. rocznie. Od licytatorów wymagana jest deklaracya, sporządzona w formie przepisanej na papierze stemplowym wartości 60 kop. i jako wadium 1/10 część sumy licytacyjnej. Warunki licytacyi mogą być przeglądane w magistracie w godzinach urzędowych.

(—) **W tych dniach** przedstawiono do zatwierdzenia projekt nowego etatu dla przyszłych oddziałów banku państwa, na jakie przemianowane zostaną filie banku polskiego. W każdym oddziale ma być 8 urzędników, z wyjątkiem oddziału w naszym mieście, gdzie do zwykłych posad przybývają jeszcze dwie, t. j. dozorecy gnauchu i pomocnika kasyera.

(—) **Tramwaj.** Są pewne dane, że wiadomość o licytacyi, która ma odbyć się za trzy miesiące celem oddania w przedsiębiorstwo tramwajów w Łodzi, pochodzi rzeczywiscie ze źródła wiarogodnego.

(—) **Otwartą paczkę** z cygarami znalazł w tych dniach urzędnik akcyzowy w jednej z restauracyi tutejszych. Jakkolwiek cygara te nie znajdowały się w bufecie restauracyjnym, lecz w pokoju sąsiednim, mimo to restaurator skazany został na karę pieniężną i areszt kilkutygodniowy. Fakt ten uciechaj będzie przestroga dla innych.

(—) **Kawiarnia wiedeńska** założona przed kilku miesiącami przy ulicy Zawadzkiej, zwinęta została w tych dniach z powodu braku gości a tem samem i obrotu. Urządzenie całe, t. j. stoły, krzesła, kredens wraz z bilardem podobno sprzedano w poniedziałek w drodze licytacyi za sumę stu trzydziestu kilku rubli.

(—) **Gwałtownym alarmem** pożarowym zaniepokojo ono niedługo mieszkańców około

pagórkach dojrzeć było można mnóstwo drzew pozbawionych kory, młody człowiek zatapał się wciąż w uroczach dla niego wspomnieniach. Godziny przeżytej rozkoszy miały dla niego czar nieopisaną, nieznaną dotąd. Wychowany pod okiem świętoblwej matki, pomimo swych lat dwudziestu dwóch, był on czystym i niewinnym jak dziecko. Miłość do tej niemal pory przedstawiała mu się jak coś idealnego, nieokreślonego. Namętność, która nim owładła, była o tyle niebezpieczniejsza, o ile nie był on na nią przygotowanym. Ukochana kobieta działała silnie na jego imaginacyę a piękny jej profil rysował się teraz wyraźnie przed jego oczyma, zasłaniając mu sobą drzewa, pagórki i piaszczyste wybrzeża. Iż obrazów szczęścia unosi z sobą taki olbrzym buchający i siejący parą, iż istot rzucza z błyskawiczną szybkością w nieznana im droge smutku lub radości!

Hubert poznał panią de Saure przed kilku zaledwie miesiącami. Wracał z wiejskiej jakiejś wizyty, dokąd się był udał w towarzystwie Jerzego i wsiadając do wagonu, ujrzał w nim młodą kobietę jadącą wraz z mężem. Państwo de Saure byli dobrymi znajomymi Jerzego i odbyła się prezentacya. Pan de Saure był to człowiek mający już lat około pięćdziesięciu, silny i wysoki, o czerwonej i żuytej twarzy; w owej chwili spotkania opowiadał wiele mniej więcej dowcipnych i tustych konceptów. Z toku jego rozmowy łatwo się było domyśleć, że życie znaczyło dla niego użycie. Rozrzućnym też był zawsze i czynnym. W 1869 roku zajmował miejsce naczelnika w biurze ministra, po ukończeniu wojny przeszedł do party bonapartystów a zostawszy deputowanym popierał gorąco ich sprawę. Żył też dużo w świecie. Miał otwarty salon, wydawał obiady, zajmował się sportem — a przytem wszystkim znajdując jeszcze czas na szczęśliwe finansowe operacye. Trzeba jeszcze dodać, że przed

ozonieniem się miał dużo znajomości z balietkami, że bywał częstym gościem po za kulisami pomniejszych teatrów i osobnych gabinetów. Są temperamenty, z których natura robi maszyny do wielkich wydatków, dla których wymagalne są koniecznie olbrzymie dochody. Wszystko w Andrzeju de Saure świadczyło o szerokiej i grubych jego gustach, począwszy od silnie zbudowanego ciała, od ubrania jakie nosił, aż do sposobu w jakim wyjmował z cygarynie czarne cygare by je zapalić. Hubert przypominał sobie doskonale, jakim wstrętem przejmował go ten obfity czarnym włosem olbrzym, tak różny całkowicie od niego. Co prawda, antypatya delikatnego młodzieńca dawała się jeszcze tem bardziej wytłómaczyć, że od pierwszego niemal spojrzenia odezwał dla pana de Saure nieopisaną niechęć i zadróść, a Teresa, jak ją nazywał poufale małżonek, pociągnęła go od razu ku sobie. Będąc dzieckiem, przeżyczał wielokrotnie album rycin, przywieszzone z Włoch przez dziadka, bonapartystowskiego żołnierza i spojrzawszy teraz na tę kobietę, przypomniał sobie jasno, głowy rysowane przez mistrzów lombardzkiej szkoły. W rysach na które patrzył, odnalazł żywe uplastycznienie Herodiad i Madonn, otwartych na płótnie przez Luini'ego i jego uczniów. Było tu tożsame czolo szerokie i wyniosłe, wielkie oczy przysłonięte cokolwiek ociężałą powieką, ten sam eundowny owal twarzy, zakofcony prawie czworograniastym podbródkiem, tenże sam wykróń ust i rysunek brwi, a w cacych rysach widny wyraz jakiegoś nieopisanego wdzięku, spokoju i tajemniczości. Pani de Saure, na wzór lombardzkiej modelki, miała pełną szyję, szerokie ramiona, wszystkie cechy spadkobierczyń wyrobionej i silnej rasy a przytem wszystkim zachwycała zręczną figurą i dziecięcą niemal rączką i nóżką. Kolorem tylko włosów różniła się od tamtych mistrzowskich

typów. Zamiast złotych lub rudych warchozy, śliczna jej główka otoczona była czarno-łśniącymi puklami a zrenica oka mieniła się szaro-zielonemi odblyskami. Matowa bładosc cery i pewna niedbałość ruchów nadawała tej piękności wyraz jakiś szczególny. Mimo że cała jej istota oddychała młodocia, że usta purpurowe i pełne blasku oko mówily dzisiaj, że podług ostatniej mody ubramą była w obcisły, z ciemnej materji stanik, mimo tego wszystkiego patrząc na nią, pomimo woli przystychodzący na myśl z dawnej epoki portrety. Suknia jaką miała na sobie, skrojona była z szarej angielskiej wełny, nóżka obuta w sznurowany bucik, kołnierzyk mekzi, krawat zdobny w brylantową szpilkę, rękawiczki duńskie i okrągły kapelus z tworzyły razem skończony typ eleganckiej paryżanki, mimo tego jednak podobna ona była do piękności mezydofalskiej, do księżniczki z 16 wieku. Czemu się to działo? Była ona córką pani Lussac, z domu Bressuire, której rodzice od trzech pokoleń nie opuszczali ulicy Saint-Honoré — i Adolfa Lussac prefekta z czasów cesarstwa, przybyłego z Owernii by zastąpić pana Rouher. Kronika salonów odpowiadałaby na to zapytanie przypominając w roku 1855 chwłowy pobyt w Paryżu pięknego hrabiego Branciforte, jego oczy koloru szaro-zielonego, jego matową bładosc, jego zajęcie się panią Lussac i jego raptowne zniknięcie z tych miejsc, w których podczas długich miesięcy był stałym, niemal codziennym gościem. Lecz tych objaśnień Hubert nie otrzymał nigdy. Przez swoje wychowanie, jak również i przez swoją naturę, należał on do rzędu ludzi, którzy przyjmują zwyczajne koleje życia, nie domyślając się nawet głębszych ich przyczyn, — głębokiej zwierzęcości, tragicznego podkładu, — szczęśliwy rodzaj ludzi, gdyż do niego należą cały pozór swobody i radości, rodzaj przeznaczony z góry na wszelkie katastrofy,

gdyż sam nawet widok rzeczywistosci, po zwala im przekręcać na lepsze tę rzeczywistosc.

Hubert ujrzawszy po raz pierwszy panią de Saure, nie zastanawiał się zupełnie nad szczególnym jej wdziękiem. Nie badał też bynajmniej odcieni charakteru, o którym mówily jej ruchy. Zamiast studiować jej twarz, cieszył się nią jak dzieckiem, które widzi przed sobą jasne słońce, cieszył się całą pełnią młodocianego serca. Calkowity brak ironii, jaki odznaczał Teresę i który łatwo było uchwyć, patrząc na jej lagodny uśmiech, spokojne spojrzenie i ruchy słysząc przytem jej głos melodyjny i cichy, porwał odrazu młodzieńca i otoczył go jakimś niewysłownym czarem. Wobec niej zapominał o nieśmiałości, jakiej podlegają wszyscy młodzi ludzie, obrzucał przyzwyczajony wrokiem większej części paryżanek. Podczas drogi, którą przebywali razem, podczas gdy pan de Saure dyskutował z Jerzym o ważnych politycznych zadaniach, on, siedząc wprost Teresy, rozmawiał z nią spokojnie i nie rozumiejąc nawet jakim to się stało sposobem, rozmawiał z nią po przyjacielsku. On, który milczał zwykle o sobie, który uważał się za wyjątkową, nie podlegającą porównaniu istotę, on otworzył teraz swe myśli dwudziesto-pięcioletniej kobiecie, którą znał zaledwie od pół godziny. Nic podobnego nie zdarzyło mu się nigdy. Z powodu jakiegoś zapytania Teresy co do jego wycieczek letnich, opowiadał jakby to było jego zwyczajem o matce, o jej słabości, następnie mówił o babce i całym wspólnem ich życiu. Otworzył przed nią wszystkie tajemniki cichego pałacyku przy ulicy Vaneau, co prawda, nie bez skrupułów, lecz skrupuły te przysły aż potem, gdy ją stracił z oczu i to z powodu, by nie wydać jej się nudnym. Te oczy, jakżeż ona przykuwał do siebie umiały!

(D. C. N.)

godziny 10 wieczorem. W stronie południowej ukazała się wielka łuna; mówiono już, że to fabryka francuska stoi w płomieniach, ztąd niepokój, który jednak ulagodziła straż ochotnicza, wracająca z drogi. Spalił się daleko za miastem w stronie południowej wiatrak. Ze względu, że do pożaru było przynajmniej 7 wiorst drogi, straż ochotnicza nie podążyła na miejsce, gdyż w każdym razie byłaby przyjechała zapóźno.

(—) Rzemieszków przydybano wczoraj przed południem na gorącym uczynku w jednym z zakładów felcerskich przy ulicy Piotrkowskiej. Właściciel zakładu złożony chorobą, zawałił o pomoc, wszczął się alarm a następnie pogoń za uciekającymi złodziejami. Jednego z nich schwytano na ulicy Cegielińskiej i po zaspokojeniu mu zwykłych pamiatków doraznych, odprowadzono do kozy. Rzemieszek był dość przyswoicie ubrany.

(—) Z teatru „Victoria.” Zapelniona sala teatralna doborową publicznością na koncercie, danym w niedzielę przez czwórkę artystów warszawskich, była najlepszym dowodem, że dobra firma artystyczna może u nas liczyć na powodzenie, że zatem nie słuszne są narzekania na obojętność łodzian dla muzyki. Great attraction koncertu niedzielnego stanowił oczywiście p. Stanisław Barcewicz, zaliczony słusznie do pierwszorzędných skrzypków tegoczesnych przez najsurowszych krytyków paryskich, londyńskich, wiedeńskich, berlińskich, petersburskich — że nie przytaczam już licznych szeregów Zoiłów krajowych, którzy nie szczędzili uwielbienia znakomitemu artyście. Gra jego zdumiewa siłą, pełnością i zacięciem mistrzowskim (ballada i polonez Vieuxtemp's'a), to znów czaruje słuchacza niewysłowioną potęgą uczucia (legenda Wieniawskiego) i każe podziwiać świetną technikę (Zapatéado i fantazyja z Fausta Sarasate'go); ostatnie dwa utwory słyszeliśmy interpretowane przez kompozytora i wyznajemy otwarcie, że w wykonaniu ich Barcewicz nie ustępuje Sarasate'mu. Jeżeli mamy jaką pretensję, to chyba co do programu naszego skrzypka, — że same utwory, z małym wyjątkiem, grał w Łodzi p. Barcewicz przed trzema laty, mylą bowiem była wzmianka pomieszczona w jednym z numerów Dziennika, jakoby p. B. koncertował w Łodzi w r. b. po raz pierwszy. Publiczność darzyła artystę po każdym numerze rzeszystemi oklaskami, które pod koniec zmieniły się w prawdziwy entuzjazm. Artysta, wydziergając się, zagrał nad program nokturn Chopina i mazurka Wieniawskiego. Zastukane oklaski zbierała pani Stromfeld-Klamrzyńska, śpiewaczka koloraturowa, angażowana obecnie na sezon ośmiomiesięczny do opery cesarskiej w Petersburgu. Od śpiewaczki koloraturowej nikt oczywiście potęgi głosu wymagać nie będzie; rozległa skala i szkoła wzorowa są dla niej głównymi warunkami. Pani Stromfeld-Klamrzyńska posiada obydwie a nadto dźwięk jej głosu jest tak srebrzysty, że nie dziwnym się wcale wysokiemu honorarium, jakie jej ofiarowano w Petersburgu (5,000 rs. za sezon), — dziwnym się raczej temu, że dyrekcja teatrów warszawskich nie usiłowała zatrzymać artystki. W arii z opery „Rigoletto,” na koncercie niedzielnym, głos pani S. K. zdawał się być niedysponowanym, to samo zauważyliśmy jeszcze w numerze 5a „Z księgi pieśni” (dość bezbarwny — i nie Vieuxtemp's'a jak chciał mieć program, lecz Pankiewicz); mazurek Chopina rozległ się już po sali czysto, wyposażony słęznymi trykami a w części drugiej koncertu znieśliła artystka publiczność do grzmiących i przeciągłych oklasków. Nad program uraczyła nas pani S. K. „Jankiem zielonym” z pieśni ludowych Münchheimera i „Piosnką o piosence” Kratzera. Przy koncertach zbiorowych fortepianista i deklamator pełnią funkcje dodatkowe — rolę te przypadły pp. Pankiewiczowi i Stromfeldowi. P. Pankiewicz na technikę dość wyrobioną, ale brak jego grze duszy, uczucia, ognia. Być może, że utwory własne nie pozwoliły mu wydatnie tych zalet; znajdujemy też niewłaściwie, że młody artysta zapelniał program fortepianowy wyłącznie utworami własnymi. Pan Stromfeld, zapisany zyczliwie w pamięci łodzian z okazji koncertu zeszczerocznego, wypowiedział udanie gawędę s. p. Chęcińskiego „Niema zlej drogi do swojej niebogini” a wierszem Szymanowskiego „Niedolega” zastąpił na „bis” i wygłosił humorystyczny wierszyk Bałuckiego „Coś niby miłość.” Publiczność opuszczała salę teatralną z zadowoleniem zupełnem.

(—) Kilka przedstawień zamierza urządzić w mieście naszym p. Faustyn Dutkiewicz (Faustini), prestidigitator i fizyognomista. Program p. D. jest zupełnie odmiennym od zwykłych programów magików podróżujących; figle prestidigitatorskie są u niego na drugim planie a wysuwa się naprzód umiejętność nadawania rysom twarzy rozmaitych cech charakterystycznych. Ogłędaliśmy mnóstwo typów w tym rodzaju, od-

tworzonych przez p. D. a utrwalonych przez jednego z fotografów warszawskich. Fotografie te mogą czytelnicy oglądać w oknach wystawowych księgarni i składów tutejszych i osądzić o sobie zdolność fizyognomisty. Pan Dutkiewicz posiada o prócz bogatego zbioru pochlebnych wzmianek dziennikarskich, wiele świadectw od osób dostojnych i podziękowań od tawarzystw dobroczynnych. Przedstawienia pana D. będą rodzajem nowości i sądzimy, że zdołają zainteresować publiczność łódzką.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Plagiaty w literaturze naszej mnożą się. Nasi noweliści korzystają z utworów różnych literatur, zwłaszcza mniej u nas znanych i przerobiwszy te utwory trochę, wydają za swoje. Znana jest powszechnie głośna w swym czasie sprawa o przeróbkę pewnej komedii Ostrowskiego, pisarza rosyjskiego, którą jeden z naszych autorów wydał jako oryginalną swą nowelkę. W pierwszych latach istnienia „Kłosów”, czytaliśmy w tem piśmie także „oryginalny” obrazek, podpisany imieniem i nazwiskiem, który okazał się także nieczem innym tytułem utworem Gogola „Staroswiewskie pioteczki.” W dodatku niedzielny do „Nowin” spotkałszy w swoim czasie nowelkę dosłownie tłumaczoną z niemieckiego a podaną za oryginalną. Obecnie „Prawda” podaje, iż dwie nowelki p. Snieżko-Zapolskiej: „Małasza” i „Gdybyś ożyła” są tylko przeróbkami, pierwsza z rosyjskiego, druga z francuskiego. „Małasza” drukowana była w pewnym piśmie rosyjskiem, wychodzącym w Charkowie, o czem p. Snieżko-Zapolska zapomniała uwiadomić swych czytelników. Smutne!

— „Hacifra”, tygodnik hebrajski, w Nr. 30 bardzo obszernie mówi o jednodniówce „Dla pogorzeliów,” podając w przekładzie kilka artykułów. Projektuje zarazem wydanie podobnej jednodniówki w języku hebrajskim, z przeznaczeniem dochodu dla pogorzeliów wszystkich wyznań.

— Izba handlowa berlińska oświadczyła się przeciw odpoczynkowi niedzielnemu robotników, wyrażając przytem nadzieję, aby z czasem mógł się wyrobić zwyczaj spoczynku w niedziele, obecnie zaś przemasz niemiecki nie mógłby ponieść tej „ofiary” i trzeba by było albo zmniejszyć zarobek robotnika albo też zaprowadzić pracę nocną. Dla handlu drobnego także nie byłoby w tym święceniu niedzieli.

— Apoteoza narodowa W. Hugo. Nordau w swem ostatnim dziele „Paradoxe” podaje bardzo ciekawy przykład, objaśniający, jak się tworzą wszelkiego rodzaju owacy. W r. 1881 kilku młodych współpracowników jakiegoś pismaka paryskiego postanowiło rozgłosić swe imię. W tym celu zawiazali się w komitet, który miał zażądać się urządzeniem manifestacji na cześć Hugo, zamianowali członkami komitetu różne znakomitości, nie pytając się ich o pozwolenie co do tego. Wydrukowano afisze, wezwania, przedrukowano je w pismach i t. d. Słowem narobiono olbrzymiego hałasu, tembardziej, że cała szopka dawała sposobność bardzo wielu ludziom pożykać sobie tanim kosztem opinie dobrych patriotów. W dniu oznaczonym około 15,000 ludzi przeciągało przed domem poety; w tej liczbie było ze 2,000 kramarzy i przekupniów, którzy korzystając ze zbiegowiska, robili świetny interes, złodziejów kieszonekowych także zapewne nie zabrakło, z jakie 10,000 ludzi sprowadziła ciekawość, z reszty ledwie prolog czytała cokolwiek z dzieł W. Hugo, ostatecznie zaś w całej tej masie, jakie niedźne kilka tysięcy z całą świadomością składało hołd twórcy „93 roku.” Nazajutrz wszystkie pisma parzykie donosiły o manifestacji pół miliona ludzi a prasa całego świata rozniosła tę legendę po wszystkich zakątkach.

— Proboszcz angikański z Farington przesłał papieżowi memorandum z projektem nawrócenia ludności Wielkiej Brytanii na katolicyzm. Czy nie za wielki ciężar na barki jednego proboszcza?

— Adela Złotkowska, kreolka, otrzymała stopień lekarza w kolegium medycznym w Cincinnati.

— Nowe pismo polskie ma powstać w Stanach Zjednoczonych a mianowicie w Detroit p. t. „Kurier polski.” Redaktorem będzie ks. Grzymała.

— Oliara. Jezuita O'Conner ofiarował 100,000 dolarów dla szkoły św. Ksawerego w Nowym Yorku, utrzymywanej przeważnie przez księży polskich.

— Zamrażanie mięsa. W temperaturze 80° mięso nabiera takiej twardości, że uderzane młotem, zaczyna drgać i wydaje dźwięk, podobnie jak żelazo uderzane. W tym stanie może być bardzo łatwo sproszkowane. Mikroby wszelkie, znajdujące się w mięsie, nie giną jednak przez takie zamrożenie.

TELEGRAMY.

Petersburg, 31 sierpnia. Ogólny zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, zwolany celem porozumienia się co do wprowadzenia w wykonanie nowego prawa kolejowego, odbędzie się 2-go (st. st.) września.

Wiedeń, 31 sierpnia. Jeden z dyplomatów wyraził się w sposób następujący: „Rozumie się, że ministrowie porozumiewali się w Kromieryżu względem położenia politycznego Europy, które od czasu zjazdu w Skierniewicach, przez upadek gabinetu Gladstone'a i misję Drummonda Wolffa, zwracanie się zmieniło. Upadek Gladstone'a i powołanie lorda Salisbury zbliżyły i dla Austrii rozwiązanie ważnej sprawy uregulowania stosunku Bosni i Hercegowiny do Austrii.

Wiedeń, 31 sierpnia. „Pol. Cor.” donosi z Petersburga, iż potwierdził urzędowo o zajęciu przez wojenny okręt rosyjski wyspy Quelpart, dotąd tamże nie nadeszło. Rząd rosyjski dał zaspakajające objaśnienie Chinom i Japonii co do przypisywanych mu zamiarów aneksyjnych.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Wczoraj na audyencji u sultana, Drummond Wolf odczytał list, w którym królowa angielska przypomina o dawnej przyjaźni ojca sultana i prosi o poparcie w przywróceniu pożądanego dla wszystkich zainteresowanych stron porządku w Egipcie. Sultán odpowiedział, że bardzo ceni przyjaźń królowej i dziękuje, iż nie pominęła jego praw zwierzchniczych nad Egiptem. Sultán wybrał urzędników do obrad z Wolfem w sprawach egipskich.

Paryż, 31 sierpnia. W mieście Voltry w pobliżu Genui było kilka wypadków śmierci, w których podejrzewają cholera. W Tulonie epidemia zaczyna słabnąć. We czwartek zmarło tam 30 osób.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 31 sierpnia. Nie doznając podniecia w żadnym kierunku giełda była dziś nieczynną i nie zdecydowaną. Nie widać było ochoty ani do kupna ani do sprzedaży lub realizacji a kursy prawie niezmiennie, przechylały się raczej w kierunku niżkowemu. W dalszym ciągu nastąpiło wzmocnienie, ruch zaczął się ożywiać, po części wskutek pogłoski, że rosyjski minister finansów przybył tu dla zawiazania układów z pierwszorzędnymi firmami tutejszemi o nowe operacje finansowe. Emisja pryorytetów kolei moskiewskoriazafskiej zapowiada się świetnie. Renty zagraniczne trzymały się dobrze pod wpływem korzystnych notowań z Paryża i Londynu. Wyszczególniono najbardziej rosyjskie. Giełda zbożowa rozpoczęła dzień dzisiejszy w usposobieniu bardzo ospałym. W porównaniu z cenami sobotniemi ceny pszenicy były niższe o 1/2-2 m., ceny żyta o 1/2 m. Później popęty ożywił się i ceny odzyskały znaczną część niżki.

Berlin, 31 sierpnia. Bilety banku rosyjskiego 203.00; 1% listy zastawne 62.00, 4% listy likwidacyjne 66.60, 6%, pożyczka wchodząca II em. 60.90, III emisyi 60.80, 4% pożyczka z 1880 r. 81.75, 6% listy zastawne rosyjskie 91.00, kupony celne 82.00, 5% pożyczka premiova z 1864 roku 140.90, także z 1866 r. 134.50; akcje banku handlowego 79.60, dykscoutowego 77.25, dr. żel. warsz. wiod. 208.80; akcyjekredytowe austriackie 471.50, najnowsza pożyczka rosyjska 96.25, 6% renta rosyjska 109.10, dykscout 4%, prywatne 2%.

Londyn, 31 sierpnia w południe. Konsola 100^{1/16} pruskie 4^{1/2}, konsola 102^{1/2}, turc. konw. 18^{1/2}, rosyjska 4^{1/2}, 1873 r. 35; 4% renta róbta 80^{1/2}, 6% renta 80^{1/2}, banku jontomaskiego 111^{1/2}, lombard 11, akcyje kanału sueskiego 80^{1/2}; spokojnie.

Warszawa, 31 sierpnia. Targ na placu Witkowskiego go. Pieniąża sm. i ord. 530-585, psira i dobra 600-630, biała 640-650, wyborowa 676-705; żyto wyborowa 465-475, średnia 420-450, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-o rząd. —, owies 235-380, gryka —, rzepak letni —, zimowy —, rzepak rapś sim. —, groch polny —, cukrowy —, fasola —; kasza jaglana —, jęczmieńna —, grycz. gr. —; mąka parowa pszenna 000, —, 00, —, I, —, II, —, III, —, żytnia pyt. N. 112, —, olej rzepakowy —, lina —. Dowieziono pszenicy 1,000, żyta 800 jęczmień —, owsa 350, grochu polnego —.

Warszawa, 31 sierpnia. Okowita 78%, z akcyzą po kop. 8%. Stosunek garnca do wiadra 100-307^{1/2}, Hark. skład za wiadro kop. 790-796^{1/2}, za garn. 257-260. Sznaki za wiadro kop. 802^{1/2}-808^{1/2} za garniec kopejek 261-263 (z dod. na wysp. 3^{1/2}).

Berlin 31 sierpnia. Targ zboż. Pszenice słabo, w m. 150-172, na sier. —, na wrz. sier. —, na wrz. paź. 154^{1/2}, na paź. list. 156^{1/2}, na list. gr. 158^{1/2}, na kw. maj. 167. Żyto słabo, w m. 134-140, na sier. 138^{1/2}, na sier. wrz. 138^{1/2}, na wrz. paź. 138^{1/2}, na paź. list. 140^{1/2}, na list. gr. 142^{1/2}, na gr. st. —, na st. it. —, na kw. maj. 148^{1/2}, jęczmień w m. 114-170. Owies bez emiary, w m. 127-162, na sier. —, na sier. wrz. —, na wrz. paź. 127^{1/2}, na paź. list. 128^{1/2}, na list. gr.

129^{1/2}, na gr. st. —, na kw. maj. 133^{1/2}, Groch waz. 146-205, pastwony 126-140. Olej liniany w m. 52, rzepakowy w m. b. bez. 44.7. Okowita w m. bez bez. 42.7.

Szczecin, 31 sierpnia. Pieniąża bez zmiany, w m. 152-156, na wrz. paź. 155.50, na kw. maj. 167.50. Żyto mocno, w m. 128-133, na wrz. paź. 135.00, na kw. maj. 144.50. Olej rzepakowy bez zmiany, na sier. 45.20, na wrz. paź. 45.20. Spirytus us. dobre, w m. 41.27, na sier. wrz. 40.70, na wrz. paź. 40.70, na list. gr. 40.70. Olej skalny 7.85.

Londyn 29 sierpnia. Cukier Hawana N. 12 nominacja 16; cukier barakowy 15^{1/2}; spokojnie.

Londyn, 31 sierpnia. Targ zbożowy. W tygodniu od dnia 23 do 28 sierpnia dowieziono: pszenicy angielskiej 2,860, obojęt 49,956, jęczmień angielski 786, obojęt 20,215, jęczmień słodowego ang. 20,025, obojęt 278, owsa ang. 1,085, obojęt 62,308 kw. Maki ang. 12,462, ogółem 16,809 worków i 50 beczek. Na wybrzeżu odarowano w sobotę 12 ładunków pszenicy; pogoda piękna.

Liverpool 29 sierpnia. Sprawozdanie posażkawa Przepyszaliny obrót 5,000 bel; spokojnie.

Liverpool, 29 sierpnia. Sprawozdanie końcowe. Obrót 5,000 bel, z tego na spekulacyj i wywóz 500 bel. Amerykańska bez zmiany. Suroty spokojnie.

New-York, 29 sierpnia. Bawelna 100^{1/16}, w N. Orleans 9^{1/2}. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test 8^{1/2}, w Filadelfii 8^{1/2}. Suroty olej skalny 7^{1/2}. Corty-akty papiera lica 1. d. a. c. Maska 3 d. 70 s. Czerwona papierna osioma w m. 91^{1/2}, na sier. 90^{1/2}, na wrz. 91^{1/2}, c. na paź. 98^{1/2}, c. Kalkury dżm (nowa) 62^{1/2}. Cukier (fair refining Muscovad's) 5.20. Kawa (fair Rio) 8.15. Lój (Wilcox) 6.97. Słonina 6^{1/2}. Fracht zbożowy 2^{1/2}.

LICYTACJE W GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ.

— 1 październ. w sądzie gziadowym w Cieszkowie, na sprzedaż osady w osadzie Matowie pod Nr. 74, od sumy 1,000 rs.
— Tegoz dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości w osadzie Pryzowie, w pow. częstochowskim, pod Nr. 219 i 220, od sumy 5,000 rs. i niżej.
— 30 października w kancelaryi hipotecznej m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w mieście Łodzi przy ulicy Południowej pod Nr. 452, od sumy 8,250 rs. in plus.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with 3 columns: Giełda Warszawska, Z dnia 31, Z dnia 1. Rows include: Giełda Warszawska, Zgadzono końcem giełdy, Za weksle krótkoterminowe, na Berlin za 100 mr., Londyn „ 1 £., Paryż „ 100 fr., Wiedeń „ 100 fl.

Table with 3 columns: Giełda Berlińska, Banknoty rosyjskie zaraz, Weksle na Warszawę kr., Petersburg kr., Londyn kr., Wiedeń kr., Dykonto prywatne.

Table with 3 columns: Giełda Londyńska, Weksle na Petersburg kr., Dykonto 2.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 31 sierpnia: W parali katol. —, W parali ewang. —, Starozakonnych. —, Zmarli w dniu 31 sierpnia: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 7, w tej liczbie chłopów 4, dziewcząt 3; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —, w wieku męzycznym —, w wieku żeńskim —; Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopów 3, dziewcząt 2; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Herman Zachert, lat 60, Ernestyna Neuman, lat 65. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopów 2, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Wainhendler z Mad, kupiec Aleksander z Moskwy, rada dworu Blumendorf z Warszawy, Nowacki z Radomska, kp. Rom z Berlina, inspektor Resler z Warszawy, Micianowski z Masowier Dutkiewicz z Kalisza, panna R. Ditrich z Drezna. Hotel Hamburgski. Homburg z Elisawetgradu, Jurgiewicz z Kalisza, Rkwikowicz z Mińska, Jankielowicz z Częstochowy, Brokman z Włocławka, Oppenheim z Turka, Rosefeld z Taczyna, Rak z Ozorkowa, Kaan z Mińska. Hotel Manteuffel. Kucyp: E. Claus z Mittwojda, H. Janson z Offenbach, A. Piek z Pesztu, P. Porges z Brunn, G. Josep z Bielitz, A. Wolkowski z Białogostku, R. Forrester z Gombina, Lomprecht z Sosnowie, W. Kompe z Stuttgarta, L. Clason z Diesteldorf.

Nr. 33 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera: „Dobry interes,” przez B. Kropidło; „Samuel Walter,” majster bla-charski, przez H.; „Zacofany,” scena w pracowni, przez Czarnego; „Korespondencyja ze Lwowa,” przez Stanisława; „Wiadomości krajowe i zagraniczne: S. p. Stanisław Szafarkiewicz, Kasy rzemieślnicze, Przekazanie fabryki, Orkiestra rzemieślnicza, Wesoly młynek, Ofiary,” „Odkrycia i wynalazki: Mosiądz kowalny, Imitacya kości słoniowej, Próby dobroci papieru, „Pytania i odpowiedzi,” „Od redakcyi,” „Ogłoszenia.” W odcinku: „Nad naszą Wisłoką” obrazek z życia Warszawy, przez Fr. Walczakiewicza (ciąg dalszy).

